Rok IV. Nr. 88

20 gr.

NOWY CZAS

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szerokość szpalty 45 mm po 16 groszy. Ogłoszenia tekstowe po 1 złoty 50 groszy za 1 mm.

Jędrzejów 30/31 lipca 1942

Administracja i ekspedycja: Jedrzejów, Rynek 1. Tel. 50. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedzielę). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2 80 zł., pocztą 3.20 zł.

Czas i czerwona armja nie wystarczą do pokonania sprzymierzonych narodów Europy.

Dalszy odwrót armji sowieckiej na Kaukaz.

Kraków, 29 lipca. **Wołga, Dunaj, Dniepr i Don, to cztery największe rzeki Europy, z których ostatnia stała się w ostatnim czasie szczególnie aktualna, dzięki decydującemu zwycięstwu, odniesionemu w jej dorzeczu przez armje sprzymierzone.**

Na podstawie licznych informacyj, podanych do wiadomości w związku z temi operacjami okazuje się, że tamtędy przebiegają główne linje komunikacyjne, niezbędne dla państwa sowieckiego. Nic więc dziwnego, że utrata pozycyj, jakich armje Tymoszenki broniły od jesieni ub. roku i z których bolszewicy próbowali atakować południowy front, przekonali się bowiem, że dwa czynniki:

czas i czerwona armja nie wystarczą do pokonania sprzymierzonych narodów Europy, a dla nich samych wytyczenie „drugiego frontu" napotyka na niepokonane trudności.

Wojska niemieckie przeszły już miesiąc temu Don w jego północnym początkowym biegu, gdzie ta spławna już na tym odcinku rzeka nie tworzyła poważniejszej przeszkody strategicznej. **W rejonie Woroneża, przy przyczółku mostowym nad wschodnim dopływem Donu, zwanym taksamo Woroneż, spotkała się armja niemiecka z zaciętym kontratakiem bolszewickim.** Bez porównania głębszy wyłom dokonano na południu, przyczem należy wziąć pod uwagę, że południowy odcinek frontu od Woroneża aż do Taganrogu, nad morzem Azwskiem, mierzył 500 km.

Postęp naprzód w niektórych miejscach należy uważać za wprost błyskawiczny.

Niemieckie oddziały czołowe po zaatakowaniu pozycyj bolszewickich na południu od Charkowa posunęły się bowiem w ciągu miesiąca aż do miasta Kalacz, czyli ponad 500 km na wschód. W chwili obecnej nie zajęto jeszcze wszystkich ziem, położonych na zachodnim brzegu Donu, gdyż walki toczą się o posiadanie wzgórz na północny zachód od Kalaczu, które wyginają bieg Donu ku wschodowi. Sam Kalacz leży nad brzegiem owej rzeki dokładnie w w tym punkcie, gdzie zbliża się ona najbardziej do samej Wołgi.

Tak, jak Rostow służy okolicom naddońskim jako port eksportowy dla wielu płodów rolnych, tak Kalacz należy uważać za centralny punkt żeglugi na Donie.

Wykorzystując bliskość Wołgi, transportuje się tam koleją mnóstwo przeróżnych towarów, spławianych do pobliskiego Stalingradu czyto wgórę Wołgi od Astrachania i morza Kaspijskiego. czy też z północy na przestrzeni paru tysięcy kilometrów. **Stalingrad jest też bezwątpienia jednym z największych portów świata dla żeglugi śródlądowej, a zbliżenie się doń armji niemieckiej na dystans 70 km pozwoliło lotnictwu niemieckiemu rozpocząć atak na transportowce żeglujące po Wołdze.** Przy znikomej już ilości linij komunikacyjnych, łączących północ Bolszewji z Kaukazem i obszarem nadkaspijskim, Wołga oddawała im niezastąpione usługi.

Od Kalaczu na południe cały dolny brzeg Donu znajduje się już w posiadaniu wojsk sprzymierzonych. Dowiadujemy się też od kilku dni, że dowództwo niemieckie nie zadowoliło się takim sukcesem, ale przystąpiono do sforsowania rzeki.

Cofające się ku południowi oddziały bolszewickie nie potrafiły stworzyć jednolitego frontu i po miejscowym oporze muszą kontynuować dalszy odwrót na Kaukaz.

Od strony Kaukazu wpadają do Donu jego lewoboczne dopływy Sal i Manycz. Pomimo dość znacznej długości, mniejwięcej 500 kilometrów, toczą te rzeki o wiele mniej wód, aniżeli np. San i nie ulega żadnej wątpliwości, że przeprawa armji niemieckiej z północnego na południowy kaukaski brzeg nie nastręczy poważniejszych trudności. Zwłaszcza w suchej porze roku zachodni Manycz, jako wypływ jeziora Manycz, wysycha prawie zupełnie. Jezioro Manycz, położone wpół drogi nad morzem Czarnem a Kaspijskiem, stanowi ciekawy fenomen natury, gdyż posiada odpływ zarówno w stronę jednego, jak i drugiego morza. Wschodnia rzeka Manycz jest jednak tak uboga w wodę, że tylko w okresie wiosnnej odwilży osiąga morze Kaspijskie, a w innych porach roku wysycha całkowicie wśród stepów nadkaspijskich.

Przyczółek mostowy na południe od Rostowa

poważnie rozszerzono.

Berlin, 29 lipca. **W rejonie na południe od dolnego biegu Donu, jak dowiaduje się DNB z miarodajnej strony wojskowej, poważnie rozszerzono przyczółek mostowy koło Rostowa.**

Jedna niemiecka grupa bojowa dokonała wypadu z rejonu koło Batajska w kierunku wschodnim i po zaciętych walkach ulicznych **zdobyła zacięcie bronioną miejscowość Olginskaja. Równocześnie formacje niemieckiej piechoty i czołgów przekroczyły na szerokim froncie Don na wschód od Rostowa,** napierając w kierunku południowym i po przekroczeniu rzeki Sal dotarły do Manycza, ostatniego wielkiego dopływu z lewej strony Donu.

Lotnictwo znacznemi siłami wspierało atak wojsk niemieckich. Na drogach w rejonie ujścia Donu zniszczono przeszło 250 samochodów bolszewickich. Kilka magazynów amunicji i magazyn materjałów pędnych trafione celnemi bombami wyleciały w powietrze. **Dalsze ataki bombowe przypuściło lotnictwo na linje kolejowe i dworce.** Ataki powietrzne dosięgnęły w kierunku południowym węzłowego punktu kolejowego **Tichorezk na obszarze Kubańskim,** gdzie powstały rozległe pożary.

W wielkim łuku Donu bolszewicy bronili pagórkowatego terenu na północny zachód Kalaczu. Na południe od tego górzystego terenu złamano opór bolszewików i odrzucono ich wstecz. **W toku tych walk wojska niemieckie zniszczyły od dnia 23 lipca 250 czołgów bolszewickich.** Na drogach dowozu posiłków dla bolszewików zbombardowano pojazdy sowieckie, z których 125 zajęło się ogniem. Niemieckie samoloty wywiadowcze kontrolowały poruszenia wojsk sowieckich w rejonie między Kalaczem i Stalingradem oraz torowały niemieckim samolotom bojowym drogę do bolszewickich lotnisk bojowych na wschód od Kalaczu.

Moralne skutki niepowodzeń Unji Sowieckiej.

„Neue Züricher Zeitung" o współpracy z bolszewizmem.

Genewa, 29 lipca. **„Neue Züricher Zeitung" w obszernym artykule omawia moralne skutki niepowodzeń Unji Sowieckiej w reszcie świata, przytaczając przytem znamienne przemówienie premjera portugalskiego Salazara, wygłoszone z końcem czerwca.**

„Salazar nie zawahał się wytłumaczyć wiary w możliwość porozumienia ze Związkiem Sowietów, panującej w obozie zachodnim, zamroczeniem umysłów i nazwać współpracę z bolszewizmem najbardziej **zasmucającem zjawiskiem obecnej epoki.** Najwidoczniej Moskwa przeoczyła to wystąpienie Salazara. Nie da się jednak zaprzeczyć, że alarmujący apel premjera portugalskiego stanowi wyraz zaniepokojenia, które obecnie w demokratycznych krajach zachodnich jedynie pokrywa się milczeniem, natomiast wcale nie uważa za bezprzedmiotowe. W Moskwie wiedzą bardzo dobrze, że osoba Salazara cieszy się również w państwach demokratycznych wielkiem poważaniem. **W Moskwie wyciągną więc niewątpliwie logiczny wniosek, że Salazar nie wypowiedziałby z taką otwartością swoich zastrzeżeń wobec brytyjskiej polityki w odniesieniu do Sowietów, gdyby nie miał silnego przekonania, że w ten sposób otwiera wentyl dla uczuć i obaw, żywionych właśnie w Anglji.**

Istotnie też rząd brytyjski nie uważał za wskazane udzielić Salazarowi odprawy, a **nawet prasa angielska zadowoliła się kilku łagodnemi aluzjami.** Nie byłoby nic dziwnego, gdyby Moskwa potraktowała tego rodzaju powściągliwość swego sprzymierzeńca jako akt niezrozumiały i gdyby w Moskwie powstało podejrzenie, iż pewne koła angielskie mogły same ze swej strony podsunąć Salazarowi tego rodzaju mowę. W każdym wypadku nieprzyjazne wystąpienie portugalskiego męża stanu wykazało Związkowi Sowietów, że **w europejskim kulturalnym świecie panują wcale poważne zastrzeżenia przeciwko współpracy z Sowietami i że nieufność z jaką dwa dziesiątki lat polityki bolszewickiej powszechnie wzbudziły. nie da się zlikwidować gołosłownemi przyrzeczeniami, wynikłemi z kłopotów wojennych.** Mamy więc w tym wypadku do czynienia z moralnemi skutkami niepowodzeń dla rządu sowieckiego, których nie można poprostu zlekceważyć".

Dziennik szwajcarski zauważa w dalszym ciągu, że mowa Salazara nabrała jeszcze wyraźniejszego charakteru w związku z odrzuceniem przez amerykańską unję związków zawodowych inicjatywy, podjętej przez przywódcę angielskich związków zawodowych, sir Waltera Citrina, w sprawie wyrażenia zgody na zjednoczenie organizacyj robotniczych Anglji, Stanów Zjednoczonych i Związku Sowietów w jeden międzynarodowy związek.



Podczas ciężkich walk na południowym odcinku frontu wschodniego odznaczyły się, jak doniesiono, słowackie bataljony. Na naszem zdjęciu generał niemiecki dekoruje słowackich oficerów i żołnierzy Żelaznym Krzyżem za dzielne sprawowanie się na froncie.



Poprzez rumowiska domów i zawalone ulice ścigają niemieckie zmotoryzowane jednostki wojska sowieckie.

Straty banków brytyjskich w Azji Wschodniej.

Sztokholm, 29 lipca. **Ostatnie zestawienia dewizowe banków brytyjskich w Azji Wschodniej zdradzają rozmiar gospodarczego i finansowego załamania się imperjum w następstwie zwycięstw japońskich.**

Największy z angielskich banków w Azji Wschodniej „Imperial" z pośród 179 oddziałów stracił nie mniej jak 177, a bank „Eastorn" zatrzymał jedynie jedną filję z pośród 13-tu. Wypłatę dywident za rok 1942 już obecnie uważa się za nieprawdopodobną a nawet wręcz wykluczoną. Straty brytyjskich banków na Dalekim Wschodzie zdaniem finansowych czynnikó w Londynie są tak wielkie, iż okoliczność ta w sposób bardziej niekorzystny odbije się na finansowaniu brytyjskiego handlu zagranicznego.

Zastępca węgierskiego regenta Stefana Horthy znajduje się, jak to wynika z jednego z węgierskich komunikatów wojennych, od dwóch tygodni na czele dowodzonej przez siebie eskadry myśliwskiej na froncie.

*

We wtorek Reuter potwierdził zajęcie oazy Siwa, dokonane przez wojska włoskie.

W wielkiej auli wydziału prawnego w Bukareszcie dokonano w poniedziałek założenia Towarzystwa Rumuńsko-Niemieckiego, na którego prezesa honorowego powołano szefa państwa, marszałka Antonescu, zaś na prezesa zastępcę premjera prof. Michaiła Antonescu.

Rostów dwa dni po zdobyciu.

Dziennikarz zagraniczny opisuje swoje wrażenia.

Berlin, 30 lipca. Przedstawiciele prasy zagranicznej i kilku niemieckich redaktorów, którzy bezpośrednio po zdobyciu Rostowa, w piątek popołudniu udali się samolotem nad morze Azowskie, celem obejrzenia tej silnej fortecy bolszewickiej, powrócili we wtorek do Berlina, a jeden z korespondentów zagranicznych podaje niżej zamieszczone wrażenia ze swej podróży.

Niedziela w Taganrogu.

Przez Lwów, Żytomierz i Charków dotarliśmy do Azowskiego Morza. Wsiadłszy do autobusu, jedziemy dalej do Taganrogu. Ludzie poubierani odświętnie, wzbudzają wrażenie miasta w pełnym spokoju. Na trotuarach chodzą mieszkańcy tego miasta o 150 tysiącach ludności wolnym krokiem; mężczyźni w białych rosyjskich koszulach i czapkach kolorowo haftowanych. Kobiety z nieraz bardzo barwną parasolką, nonszalancko przerzuconą przez ramię. Panuje ogromny upał, conajmniej 35 stopni. Przed kinami pełno młodzieży.

Na drodze do Rostowa.

Wsiadamy do autobusu i jedziemy dalej do Rostowa.

Z miasta tego pozostały tylko ruiny. Fabryki na przedmieściach tak samo zniszczone, jak olbrzymie w wielkim stylu założone planty kolejowe oraz śródmieście, które niegdyś posiadało potężne budowle. Fasady ich spoglądają martwemi oczami na ulicę, która pulsuje różnorodnem życiem.

Miasto było jedną olbrzymią fortecą.

Urządzenia fortyfikacyjne sięgają aż do śródmieścia, poprzez budynki mieszkalne. Duże i największe bunkry i pozycje bojowe otaczają literalnie każde skrzyżowanie ulic. Widząc te olbrzymie fortyfikacje, narzuca się pytanie, jakim sposobem było możliwem, że Rostów padł już przy pierwszym ataku?

Otacza nas w pewnej chwili dym, idący ze zgliszczy. Z ruin wychodzą mężczyźni, kobiety i dzieci, którzy chcieli coś uratować ze swoich rzeczy. Na głównej ulicy, która prowadzi, opadając, stromo do Donu, przebywają niemieckie treny.

Docieramy do bulwarów nad Donem.

Wszystko jest tak dokładnie i beznadziejnie zniszczone, że pewien oficer, który nam towarzyszy, oświadcza, iż zniszczenie to jest jeszcze większe niż w Dunkierce, gdzie był naocznym świadkiem. Jeszcze chyba większe zniszczenie można zauważyć w Sewastopolu. Jak domki z kart, tak waliły się baraki i chłodnie, składy zboża i miejsca przeładunkowe. Przy moście nad Donem, zniszczonym przez niemieckie samoloty, spiętrzyły się pociągi z autami pancernemi i artylerją, których bolszewicy również nie mogli zabrać, jak aut i traktorów, zawalających całą ulicę nad brzegiem.

Pośród ruin w porcie pełno jest kobiet i dzieci.

Pędzi ich głód. Z wielkich chłodni wychodzą ludzie, trzymający w ręku kilka śmierdzących śledzi. Kobiety wyrąbują z olbrzymiego bałwana soli trochę tego cennego artykułu spożywczego.

Pod wieczór znowu znajdujemy się na wzgórzu nad północnym brzegiem Donu. Wzrok nasz sięga daleko, hen aż do delty Donu, przedstawiającej się jak olbrzymie morze. Kilkaset metrów za nami zajęły pozycję niemieckie baterje i ostrzeliwują granatami na południe położony Batajsk. Przez lornetkę można zauważyć skutek tych granatów. Miasto Batajsk płonie. Rakiety świetlne piechoty niemieckiej wznoszą się w niebo i wskazują, że należy posunąć ogień artylerji.

Dwa dni po zdobyciu Rostowa.

Jest to sobota, dnia 26 lipca, dwa dni po zdobyciu Rostowa, ale już ważny przyczółek mostowy Batajsk znalazł się w niemieckich rękach. Widzimy, jak posuwa się niemiecka piechota na nowe pola bitwy po tamtej stronie Donu. Auta ciężarowe wydają głuchy łoskot, a motory pracują całą siłą, podczas gdy auta pancerne przejeżdżają do południowego wybrzeża. Spotykamy się też z kolumną jeńców, są to starzy ludzie i młodzi zupełnie 16-letni chłopcy. Jest wśród nich wielu Ukraińców.

Zaczyna już szarzeć. Z domu sowieckiego w Rostowie wypełzają czerwono-złote języki ognia, rozświetlając niebo. Jeden z towarzyszących nam oficerów objaśnia nas, że w Batajsku walczy pewna dywizja, która od początku wojny 1939 r. odbyła w marszach pieszych 3.500 km.

Życzenia Führera w rocznicę urodzin Duce.

Berlin, 30 lipca. W związku z 59-tą rocznicą urodzin Mussoliniego, Führer wystosował do niego następujący telegram:

„W związku z dzisiejszą rocznicą Pańskich urodzin, wyrażam Panu, Duce, w koleżeńskiej łączności, moje i Niemieckiego Narodu najlepsze życzenia. Odnoszą się one przedewszystkiem do Pańskiego osobistego powodzenia i pomyślności faszystowskiej Italji. W niepłonnem przekonaniu, że nasze narody razem ze sprzymierzonymi z osią odniosą ostateczne zwycięstwo w tej wojnie o wolność i przyszłość Europy, pozdrawiam Pana w tym dniu, jak zawsze najserdeczniej". — Pański (podpis).

Akcja zbiórki odpadków w Stanach Zjednoczonych.

Sztokholm, 30 lipca. Już po kilku zaledwie miesiącach wojny, Roosevelt musiał — jak donoszą z Waszyngtonu — wezwać z Białego Domu ludność Stanów Zjednoczonych do narodowej zbiórki odpadków, która jeszcze w tym tygodniu zostanie otwartą.

Roosevelt oświadczył na konferencji prasowej, że surowce wszelkiego rodzaju są potrzebne dla sporządzania materjałów wojennych. Odpadki metali, gumy i wszelkich innych materjałów są koniecznie potrzebne.

Południowa Afryka straciła pod Tobrukiem 5.100 ludzi.

Sztokholm, 30 lipca. Według komunikatu Reutera z Pretorji (Unja Południowo-Afrykańska) została tam opublikowana pierwszą lista strat, poniesionych pod Tobrukiem. Obejmuje ona 5.300 mężczyzn, po największej części zaginionych.

Straszna katastrofa w Hiszpanji.

Madryt, 30 lipca. W prowincji Barcelona, pomiędzy Banresa a Solsona, spadł autobus, przepełniony pasażerami z wysokiego nasypu, przyczem 36 pasażerów odniosło przeważnie ciężkie rany.

Katastrofa została spowodowaną przez szofera, który próbował wyminąć stojącą na szosie kozę.

Obszar dookoła Rostowa.

Kraków, 29 lipca. Obszar dookoła Rostowa położony jest nad dolnym biegiem Donu, pomiędzy Ukrainą i dolnym obszarem nadwołżańskim, granicząc na południozachodzie z morzem Azowskiem.

Pod względem ukształtowania terenu obszar ten rozpada się na trzy części: wyżyny dońskiej pomiędzy dolnym biegiem Donu i Ukrainą, przedłużenia centralno-rosyjskiego wyżu na północnym wschodzie oraz równina stepowa za Donem, przechodząca na południowym wschodzie w nizinę kaspijską. Z pośród dopływów, wpadających na tym obszarze do Donu, na wymienienie zasługują północny Doniec, Manycz i Sal. Stop położony za Donem jest prawie bezleśny i posiada kilka słonych jezior.

Temperatury tutaj są już bardziej umiarkowane. Średnia temperatura styczniowa wynosi minus 6,4 stopnie, średnia temperatura w lipcu plus 24,3 stopnie. Szaleją tutaj jednakowoż bardzo często burze — w zimie burze śnieżne, a w lecie przedewszystkiem niszczycielskie huragany nad Manyczem i Salem, skutkiem czego w okolicach tych rolnictwo bywa nawiedzane długotrwałą posuchą.

Zagłębie Donu jest bardzo urodzajne. — Przeważa czarnoziem, który na stepach przechodzi w ziemię, nadającą się pod uprawę kasztanów, a bezpośrednio następnie zaczynają się stepy z jeziorami słonemi. Z pośród minerałów na obszarach tych spotyka się przedewszystkiem węgiel, w tem wysoko wartościowy antracyt. Inne ważne złoża węglowe znajdują się w Nichaja, Krassni-Suelin, Bolo-Kilipwenskaja, Krasno-Donekaja, Mamons, Szanchtigski i Szachty.

Moskwa i Londyn przyznają się do upadku Rostowa.

Berlin, 29 lipca. W nocy na wtorek, Moskwa po czterodniowych wierutnych kłamstwach, podała do wiadomości upadek Rostowa i Nowoczerkaska. Także i Londyn w tym samym czasie podał do wiadomości brytyjskiej publiczności upadek tychże miast.

Opór Sowietów na północny-zachód od Kalaczu złamany.

Zatopienie trzech sowieckich kanonierek.

Z Głównej kwatery Führera, 30 lipca. Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbroj nych komunikuje:

Na południe od dolnego Donu odrzuciły wojska niemieckie częściowo zażarcie walczącego nieprzyjaciela na południe i wywalczyły, popierane przez silne oddziały lotnicze, przejście przez Manycz i Sal. Na północny zachód od Kalaczu został opór oddziałów sowieckich złamany i nieprzyjaciel zmuszony do odwrotu. Ruch dowozowy nieprzyjaciela jak również połączenia kolejowe na wschód od Wołgi zostały w atakach lotniczych ciężko trafione. Lotnictwo niemieckie zatopiło na delcie Donu trzy sowieckie kanonierki i wykonało trafienia bombowe na dwie dalsze łodzie. Pozatem zniszczono na Wołdze albo uszkodzono w ataku nocnym kilka okrętów transportowych.

Przy odparciu nieprzyjacielskich ataków na przyczółek mostowy Woroneż zostało zestrzelonych 29 aut pancernych, a większa ilość uczyniona niezdolną do walki przez lotnictwo bojowe.

Na froncie Wołchowa atakował nieprzyjaciel przyczółek mostowy silnemi oddziałami bezowocnie.

W Egipcie nieprzyjaciel nie powtarzał swoich ataków. W nocy na 28 lipca został obszar portowy Suezu obłożony bombami i zauważono trafienia w składach środków pędnych, urządzeniach portowych i wśród zgromadzonych okrętów. Pewne lotnisko na zachód od Aleksandrji oraz punkty oparcia lotnictwa na Malcie były atakowane przez niemieckie i włoskie samoloty bojowe, przyczem wzniecono wiele pożarów.

Na Kanale zatonęła niemiecka łódź wywiadowcza po zażartej walce z kilkoma brytyjskiemi torpedowcami i kanonierkami.

Poszczególne brytyjskie samoloty zrzuciły za dnia kilka bomb na teren Niemiec zachodnich oraz na wybrzeżach północnych Niemiec.

Ubiegłej nocy został teren miejski Hamburga bombardowany przez nieprzyjaciela bombami przeważnie zapalającemi. Powstały szkody również w budynkach publicznych, a m. in. został szpital Eppendorfski ciężko trafiony. Ludność cywilna poniosła ofiary. Myśliwce nocne, artylerja przeciwlotnicza i artylerja marynarki zestrzeliły 45 z atakujących brytyjskich bombowców.

W środkowej i południowej Anglji zaatakowały ubiegłej nocy niemieckie samoloty bojowe zakłady przemysłu wojennego, urządzenia kolejowe i lotniska z niewielkiej wysokości z dobrym skutkiem.

*

Z głównej kwatery Führera, 29 lipca. Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje w dniu 28 lipca:

Na wschodzie silnie rozszerzono w kierunku południowym przyczółek mostowy po drugiej stronie Donu pod Rostowem w toku bezustannego ataku. Na wschód od tego miasta piechota niemiecka i oddziały zmotoryzowane przekroczyły na szerokim froncie Don i po złamaniu oporu bolszewików dotarły do odcinka Manycz i Sal. W wielkim łuku Donu na północny-zachód od Kalacz walki jeszcze trwają. Na południe od tej miejscowości wojska niemieckie i sprzymierzone dotarły względnie przekroczyły cały dolny bieg Donu. Lotnictwo przy pomocy silnych ataków brało szczególniejszy udział w złamaniu oporu bolszewików na południe od Rostowa. Również wczoraj w porze dziennej i nocnej atakowano linje komunikacyjne, dowożące posiłki, ruch promowy oraz bolszewickie bazy lotnicze. Zniszczono przytem liczne pociągi i urządzenia kolejowe, jak również kilka okrętów towarowych na Wołdze i 53 samoloty sowieckie.

W rejonie Woroneża bolszewicy po swych niezwykle wysokich stratach w ludziach i materjałach, poniesionych w dniu wczorajszym, poza kilku lokalnemi wypadami nie dokonali już więcej żadnych ataków.

Na środkowym odcinku frontu zniszczono lub wzięto do niewoli okrążone siły bolszewickie.

Na froncie Wołchowa w zaciętej walce wręcz złamano atak bolszewików, dokonany na pewien przyczółek mostowy.

W Egipcie Anglicy zaatakowali nocą przy użyciu silnych zespołów piechoty i czołgów pozycje niemiecko-włoskie koło El Alamein. W kontrataku odrzucono Anglików zadając im wysokie straty, przyczem wzięto do niewoli tysiąc jeńców, oraz zniszczono 60 wozów pancernych.

Samoloty bojowe i nurkowe interwenjowały skutecznie w walkach obronnych. Myśliwce niemieckie w toku walk powietrznych zestrzeliły bez własnych strat 9 samolotów brytyjskich. Niemieckie samoloty bojowe kontynuowały dalej ataki na bazy lotnicze na Malcie.

W toku walki przeciwko Wielkiej Brytanji lotnictwo niemieckie zaatakowało wczoraj w porze dziennej przy użyciu pojedynczych samolotów liczne objekty przemysłowe i komunikacyjne na terenie Anglji południowej i środkowej, zaś w ciągu ubiegłej nocy przy użyciu znacznych sił brytyjskie centrum przemysłowe Birmingham oraz ważne pod względem wojennym objekty w kilku innych miastach na terenie Anglji środkowej i wschodniej. Przy dobrej celności zaobserwowano liczne spustoszenia i rozległe pożary.

W czasie bezskutecznych pod względem wojskowym dziennych ataków nękających pojedynczych bombowców brytyjskich na miejscowości w północno-zachodniej części Niemiec, zestrzelono trzy samoloty brytyjskie.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 30 lipca. Włoski komunikat wojenny ze środy brzmi następująco:

Główna Kwatera Włoskich Sił Zbrojnych komunikuje:

Działania wojsk wywiadowczych **na froncie egipskim** odbyły się ze stratami dla nieprzyjaciela i zostały zakończone wzięciem do niewoli oddziału wywiadowczego, dowodzonego przez oficera.

Włoskie i niemieckie eskadry samolotów bojowych i myśliwskich uzyskały wyraźne sukcesy przy ponownych atakach na kolumny w zapleczu nieprzyjacielskim. Wielka ilość aut pancernych i ciężarowych stanęła w płomieniach albo też została uczyniona nieużyteczną. Dwa samoloty zestrzelone zostały przez niemieckie samoloty myśliwskie, cztery przez artylerję przeciwlotniczą.

Lotniska na wyspie Malcie były bombardowane przez lotnictwo osi bombami. Powstały duże pożary. Lotnictwo brytyjskie straciło w walkach powietrznych 4 Spitfire'y.

Podczas bezskutecznego ataku **na morzu Śródziemnem** na jeden z naszych konwojów zostały zestrzelone dwa brytyjskie samoloty torpedowe, a 5 dalszych zostało trafionych. Kilka osób załogi, wśród nich dwaj oficerowie dostali się do niewoli.

Wielki konwój osi przybył bez żadnych przeszkód do Tobruku.

Rzym, 29 lipca Przed kilku dniami, jak donosi prasa włoska, przybył do Tobruku pierwszy wielki konwój osi. Fakt ten dowodzi, że port w Tobruku znajduje się obecnie znowu w stanie nadającym się zupełnie do użytku, a transporty nie są zmuszone odbywać dalekiej drogi okrężnej przez Trypolis, celem dotarcia do frontu.

Tym sposobem zaoszczędzono przeszło 1.100 km trasy transportowej oraz pewnej niedającej się bliżej ustalić ilości benzyny. Jeszcze ważniejsze znaczenie ma jednak **zysk na czasie.**

Odległość Tobruku od El Alamein, dzisiejszej pozycji wojsk osi w Egipcie, wynosi zaledwie 600 km. Konwój niemiecko-włoski wpłynął do portu w Tobruku po trzydniowej podróży **bez żadnych przeszkód.**

Ciężkie ataki na angielskie zakłady przemysłowe.

Berlin, 29 lipca. 27 lipca we wczesnych godzinach porannych eskadry niemieckich samolotów bojowych zaatakowały w kilku falach centra przemysłowe na terenie Anglji środkowej, południowej i wschodniej.

Pewna gazownia, położona na wschodniem przedmieściu Birmingham, została ugodzona kilku bombami, przyczem **jeden rezerwoar gazowy wyleciał w powietrze.**

W mieście **Sheldenham w środkowej Anglji** zniszczono główną halę pewnej fabryki narzędzi. W halach montażowych fabryki lokomotyw i wagonów koło Swindon wybuchy bomb spowodowały pożary i eksplozje.

W czasie ataku na jedno z lotnisk w okolicy Swindon zaobserwowano **eksplozję bomb w hangarach lotniczych i w budynkach mieszczących samoloty.**

W tym samym czasie inne samoloty bojowe bombardowały lotnisko w Bircham-Bewtonen na wschodniem wybrzeżu Anglji, gdzie **zniszczono na ziemi cztery dwumotorowe samoloty.**

Ponadto lotnictwo niemieckie dokonało ataków na liczne dalsze miasta na wschodniem wybrzeżu i w środku Anglji. Między innemi **zbombardowano miasto Hull,** przyczem budynki i hale na zachodnich krańcach miasta zajęły się ogniem. Zdemolowano kilka odcinków kolejowych na wschodniem wybrzeżu.

W 20 godzin po tych rozległych atakach dziennych eskadry niemieckich samolotów bojowych zaatakowały bombami rozpryskowemi i zapalającemi **zakłady przemysłu zbrojeniowego w Birmingham.** Pomimo gwałtownej akcji obronnej artylerji przeciwlotniczej i reflektorów, niemieckie samoloty bojowe ugodziły celnie zrzuconemi bombami wyznaczone rozkazami objekty. Bomba najcięższego kalibru uderzyła w rozległą gazownię w Birmingham, wywołując gwałtowne eksplozje. Ponadto szeroko rozprzestrzenione pożary powstały w pewnej fabryce samolotów wojskowych i fabryce opon gumowych. W przebiegu tych nocnych ataków niemieckie samoloty bojowe operowały również przeciwko licznym innym miejscowościom i lotniskom na obszarze Anglji środkowej i wschodniej, przyczem szczególnie silnie licznemi celnemi bombami **zdemolowano fabrykę samolotów, położoną koło Manchesteru.**

Problem wody dla „ludzi monsunu".

Wiatr decyduje „Być albo nie być" na całej linji kraju.

Indje, Chiny i Japonja podlegają okresowemu napływowi dwojakich wietrznych burz. Zimą płyną chłodne, suche masy powietrza przez Centralną Azję ku południowym wybrzeżom. Ten północno-wschodni monsun wysusza indyjskie, wysoko położone równiny indyjskie, zachodnie, wybrzeża. **Z północnego golfu, z Bengalu, przynosi jednak wilgoć.**

W Zagangesowych Indjach istnieje paralela, gdzie monsun na północny-wschód i na drodze, ciągnącej się wzdłuż południowo-indyjskich wybrzeży, nasyca się wilgocią która opada pod postacią ulewnych deszczów na anemiczne wybrzeża Malajskiego półwyspu.

W ogólności odróżnia się w Europie „suchy,", zimowy, albo północno-wschodni monsun i wilgotny, letni — albo południowo-zachodni monsun.

Południowo-zachodni monsun jest przepojony wilgocią, którą przynosi sobie z oceanu Indyjskiego i z południowo-zachodniego Pacyfiku. Ale zetknąwszy się w drodze z silnie rozgrzanem powietrzem lądu stałego, skrapla się i spada pod postacią ulewnego deszczu. Stamtąd przechodzi przez równiny środkowej Irreawady i przez wschodnią pochyłość Kordylierów, bez opadów deszczowych.

W zachodnich, górzystych stronach Malabarskiego wybrzeża, po Himalaje, zachodnio-burmeński łańcuch i Kordyliery droga ulewnych deszczów znaczy się strefą pierwotnych lasów.

Lasy te ratują niżej położone równiny, cierpiące z powodu braku opadów.

Problemat wody dla „ludzi monsunu" jest bardzo ciężki. Niedostateczna ilość centymetrów wilgoci jest dla nich kwestją „być albo nie być", kwestją istnienia. Ona może doprowadzić do absolutnego zniszczenia najlepiej zapowiadające się żniwo, spowodować głód, przybrać olbrzymie rozmiary klęski.

W czasopismach monsun-azjatyckich, w dziale rubryk, wśród rozmaitych wiadomości spotyka się również i te, które informując o każdo-dziennych opadach podają porównawcze dane z ubiegłego roku i bezwzględne konieczne minimum opadów na dzień dzisiejszy.

Nietylko wieśniak, ale każdy przeciętny mieszkaniec miast śledzi z zainteresowaniem tę rubrykę.

Przez długi przeciąg czasu nie potrafiono też wytłumaczyć dlaczego równina Bengalu, w przeciwieństwie do innych równin Zagangesowych Indyj, otrzymuje nierównomiernie dużo opadów. Wreszcie zaobserwowano, że mająca dziesięć kilometrów grubości, warstwa suchego powietrza, gorącego od dołu, ciśnie i tłoczy górną warstwę kontynentalną i w ten sposób kondensuje wilgoć.

Klimatyczne przesunięcia i zmiany w spadzistościach płaszczyzn około oceanu Indyjskiego również podlegają działaniu monsunu.

Tem się tłumaczy, że północno-zachodnie Indje otrzymują większe opady wówczas, kiedy Arabja jest wyjątkowo silnie nagrzana.

Odróżnia się także „mały" i „wielki" monsun. Mały monsun zjawia się w marcu już, kiedy południowo-wschodnie passaty przejdą przez Ekwator. Wolna od wiatrów, cicha, spokojna strefa przedłuża się do podnóża Himalajów. Żaglowe okręty Arabów, które szły przez wschodnią Afrykę do Indyj, kierowały się w ten sposób, żeby móc wracać do domu w zimie, z północno-wschodnim monsunem. Podobnie Malajczycy, jadący na południowy Pacyfik, zastosowywali swoje podróże do okresu wiatrów.

Monsuny dzielą rok w krajach monsunowych na trzy części: Od listopada do lutego jest sucho i chłodno. Od marca do maja i dalej wewnątrz kontynentu do czerwca sucho i gorąco. Od czerwca do października (listopada) wilgotno i gorąco. Chłodny, suchy czas zimowy jest, naturalnie, krótkim okresem najgorętszej pracy dla „ludzi monsunu".

Podczas południowo-zachodniego monsunu, termometr Celsiusza wskazuje 25—29 stopni.

W tym samym czasie temperatura podnosi się nieraz tak wysoko, że przeciętny Europejczyk nie jest w stanie zasnąć przy takiej temperaturze. W stepach i w pustynnych okręgach arabskich, temperatura dochodzi wtedy do 50 stopni C. i jest wtenczas istotnie nie do wytrzymania. Wtedy monsun wkracza w całej swej potędze i grozie. Na krótko przed tem, ciężkie, parne powietrze tłoczy płuca. Z południa ciągną czarne chmury. Coraz ciemniej robi się. Błyskawice rozrywają chmury. **Wreszcie spada rzęsisty deszcz.** Wiatr, który towarzyszy deszczowi, przynosi pożądaną ulgę. Już można oddychać.

Ale teraz zaczynają się znów kłopoty, jako nieodzowna część monsunu. Obuwie pokrywa się pleśnią. Książki wiotczeją.

Pisma zwisają w rękach jak szmaty.

Mięso ulega zepsuciu momentalnie. Chleb pleśnieje po kilku godzinach. Cienkie, jedwabne suknie przylepiają się do ciała. Nogi w europejskich trzewikach wilgotnieją. Pory w skórze zasklepiają się, przez co praca nerek jest zbyt ciężką. Ludzie źle trawią.

Alkohol pomaga narazie, ale w rezultacie osłabia jeszcze więcej.

Pisma przynoszą swój „Monsun-kącik", z nudnemi zagadkami i wycinankami dla dzieci. Wszyscy biegną z olbrzymiemi parasolami, bo mniejsze są niewystarczające, bo wielkie krople deszczu, spadające z wysokości kilku metrów przemaczają ubranie od dołu.

Rzeki w ciągu nocy przybierają wiele metrów i występują z brzegów.

Indje w niektórych, niższych częściach, stają się nie do przebycia. Ulice tracą połączenie pomiędzy sobą, bo w Indjach są t. zw. „Irish-bridges", mosty, przez które można przechodzić i przejeżdżać wtedy, kiedy woda jest niezbyt wysoka. Zdarza się naprzykład, że przez Indje nie można przejechać zwykłym pojazdem od października, bo właśnie „Trunk Road", największa, główna ulica, z powodu deszczu w wielu miejscach jest przerwana.



Trąba powietrzna na oceanie.

Europejczycy, mieszkający w „Monsun-Azji" opuszczają miasta nie wtedy, kiedy wszystko zieleni się i zakwita. Dopiero kiedy soczysta zieloność lasów i łąk staje się szara i żółta, wyjeżdżają znów na „week-end" (zakończenie tygodnia).

Wywczasy zatruwa obawa przed wężami, które w porze deszczów mają małe.

Wtedy samcizki atakują ludzi. Spacer więc przez nasiąknięty wilgocią las, nie jest zbyt bezpieczny. Węże, o ile ich nikt nie drażni, z błyskawiczną szybkością przesuwają się wśród wysokich traw. Oko raduje widok barwnych wielkopłatych kwiatów szkarłatnych. Powietrze przepojone jest tysiącem aromatów. Nocą roi się od miljardów tajemniczych, szmaragdowych much, które żyją jeden dzień zaledwie. Niewiadomo skąd one się biorą. I nikt nie potrafi tego zjawiska objaśnić. I znów w pismach zauważyć można wielkie ogłoszenia, obiecujące duże premje za wykrycie tego zjawiska. Misterjum, jak dotąd, jednak — bezskuteczne.

J. L.

Czy pan o tem słyszał?

Praga, miasto pochyłych wieży.

(k.) Liczne miasta Europy posiadają swą atrakcję w postaci jakiejś wieży pochyłej. Nie wielu ludzi jednak wie o tem, że miasto Praga posiada ze wszystkich miast na świecie największą ilość pochypochyłych wież. Z pośród 300 wież, jakie można naliczyć w Pradze, cztery są tak pochyłe, że można to stwierdzić gołem okiem. Najbardziej pochyłą z nich jest pochodząca z 1320 roku wieża kościoła Marjackiego. Jej odchylenie od osi wynosi 82 centymetry. Druga z wież, a to „wodna", jest odchyloną o 68 cm. Trzecia tego rodzaju wieża, wzniesiona nad kościołem św. Jerzego, jest odchyloną o 42 cm. Ostatnia wkońcu z tego rodzaju, to wieża ratusza, odchylona od osi o 24 cm.

Kot pod posadzką.

(k.) W Holsztynie zdarzył się bardzo ciekawy wypadek. W pewnym domu przy budowie pieca dostał się pod posadzkę kot, przez nikogo nie zauważony. Kiedy już piec był skończony i otwór w posadzce zamknięty, dało się słyszeć z pod posadzki miauczenie. Z początku mieszkańcy nie umieli wytłumaczyć sobie powodów tego. Dopiero po pewnym okresie czasu, gdy nie zauważono obecności kota, zrozumiano, że dostał się on pod posadzkę. Natychmiast przystąpiono do wyjęcia jednej z desek posadzki i uwolniono biedne zwierzę z więzienia.

Środek przeciw bólom zębów.

(k.) Według doniesień z Kopenhagi, pewnemu lekarzowi, który pracuje na stanowisku naczelnego lekarza w jednym ze szpitali w Jutlandji, udało. się wynaleźć uniwersalny środek przeciw bólowi zębów. Liczne próby dokonane na pacjentach dowiodły, że środek ten jest poprostu bezkonkurencyjny i stosowanie jego wydaje znakomite wyniki.

Ciekawy wybryk natury

(k.) W Taaken obok Rotenburga, w pewnem gospodarstwie wiejskiem, krowa urodziła bardzo ciekawe cielęta, które były razem zrośnięte. Posiadały one dwie głowy, dwoje piersi i po dwie zrośnięte przednie nogi. Te dziwaczne bliźniaki, które oczywiście nie były zdolnemi do życia, posiadały trzy ogony oraz wszystkie organa podwójne.

Pomnik cmentarny zabił dziecko

(k.) Dziewięcioletnia uczenica Marlene Steing w Dolle wstąpiła na cmentarz, na którym zaczęła zrywać kwiaty. W pewnym momencie przewrócił się jeden z pomników przygniatając dziewczynkę. Dziecko doznało tak ciężkich okaleczeń, że wkrótce po wypadku zmarło.

OBRAZKI.

W BIBLJOTECE

Na półkach piętrzą się książki.

Wszędzie książki: na półkach, na ladzie, w rękach usługujących panienek i wciąż zmieniających się ludzi, na stołach, krzesłach. Często ta, czy inna ze stukiem uderzy twardym grzbietem o posadzkę czytelni, niecierpliwie wertowana przez czytelnika, czy też przypadkiem strącona z przeładowanego stosu.

Jedne stoją na półkach porządnie, systematycznie ułożone według numerów czyste, w niezniszczonych okładkach, podobne do szeregów nieruchomego, karnego wojska. Temi właśnie zajęte są przeważnie najwyższe półki, do których przystęp jest najtrudniejszy.

Bardzo rzadko kiedy dostawia się do szafy drabinkę i szuka pośród tych tomów. A już jeżeli grzeczna i uprzejma bibljotekarka sięgnie tak wysoko po żądany numer książki — okazuje się najczęściej, że to pomyłka, że to nie ta, o którą chodziło... że nie odpowiada... Książka wędruje znowu z powrotem do swych wysokich rejonów i chyba prędko nikt jej już nie ruszy, chyba — by odkurzyć okładkę.

Jakież to mogą być książki?

Zgadujmy. Napewno naukowe: coś z zakresu ścisłej fizyki, może dowody matemamatyczne, może archeologja, teorja Kanta...

A niżej w dogodnych do dostępu przedziałkach leżą książki czytane najczęściej. Nawet nie można powiedzieć o nich, że leżą. One wiecznie wędrują z rąk do rąk, rzadko kiedy wracją na swoje miejsce, są ciągle w ruchu, wciąż czytane. Dowodem są wytłuszczone, zdarte okładki, brak kartek, stronice z owem charakterystycznem zażółceniem na dolnych rogach, marginesy zapełnione uwagami, adnotacjami, krytyką czytelników-entuzjastów.

Czy tu też trzeba zgadywać, z jakiego zakresu i o czem traktują te tomy? Które to z nich są tak rozchwytywane, „rezerwowane" już naprzód?... Przecież wszyscy wiemy sami, o co dopominać się w publicznych czytelniach, jakie numery książek wypisujemy z sążnistych katalogów.

Stańmy na boku, by nie czynić zatoru wśród gwarnego tłoku przy ladzie. Obserwujmy poszczególnych klientów czytelni.

Ta panienka w jaskrawym kapeluszu, z miną Grety Garbo:

— Proszę coś poważnego... Bo naprawdę nie warto czytać książek małowartościowych. Książka jest miarą inteligencji człowieka. Z każdego tomu powinno się mieć jakąś korzyść intelektualną. Już wyrośliśmy chyba z okresu dzieciństwa, kiedy czytało się książki dla kolorowych obrazków... Więc proszę coś dla mnie... Najlepiej Mahler Corarths? Nie, to takie dziecinne, naiwne. Co, co pani mówi? że wreszcie „Zbrodnia na zamku" tej autorki wróciła z obiegu? Proszę, proszę o to dla mnie! Dawno już to dla siebie zarezerwowałam i nigdy nie udało mi się złapać. To ma być świetna rzecz!...

Jaskrawa „Greta" opuszcza lokal z książką beletrystyczną. Nie szkodziło jej to jednak przed chwilą wyrzekać na „bezwartościowe powieścidła"!

— Dla mnie? Pani wie! Coś z polowań na zwierzynę. Może to podróżnicze po Afryce! Impomujące są polowania na lwy.. — głos tęgiego pana z brzuszkiem ma zaiste coś z głosu lwa.

— Wie pani, jestem zapalonym myśliwym. Dla mnie nic, tylko łowy! Moje przygody, ho, ho! Gdyby mi przyszło je spisywać, to byłyby tomy, moja pani, całe kolekcje tomów. Raz, pamiętam, pojechaliśmy z wielkim wojewodą, w roku...

Zawsze usłużna i uśmiechnięta panienka ze złym, zniecierpliwionym grymasem na twarzy wciska mu w rękę jakąś małą książeczkę z bocznej półki.

— To będzie dobre! Tak, tak, polowania, łowy, napewno!... Pan sobie życzy?

I już znowu uśmiechnięta, z westchnieniem ulgi zwraca się do następnego klienta wysokiego, anemicznego młodzieńca.

Ale amator myślistwa i długich pogawędek nie daje za wygraną:

— Proszę pani! To jest o zającach, a ja wolałbym polowania na grubszego zwierza, takie z nagonką... Może znalazłaby pani coś takiego?

Blademu młodzieńcowi trudno jest się zdecydować. Nie umie wypowiedzieć konkretnego życzenia.

— Jabym coś... sam nie wiem... coś z nowości... z rzeczy lekkich... pani będzie łaskawa sama mi wybrać...

— Proszę tu są katalogi. Rzeczy sensacyjne, tu beletrystyka, tu naukowe, humorystyka, egzotyczne, fantastyczne, historyczne...

Wysoka postać stoi bezradna przy ladzie założonej wielkiemi katalogami. Młodzian jest zmieszany usłużnością, wylewnością panienki, ilością tych szarych zeszytów, które pomóc mu mają w wyborze, a zasadniczo bardziej jeszcze wprawiają w zakłopotanie.

Po serji rumieńców i tuzinie onieśmielonych, niezgrabnych „przepraszam!..." i sięganiu po chusteczkę dla otarcia kroplistego potu — młody obywatel zdecydował się otworzyć pierwszy z brzegu katalog... spisu opowiadań dla dzieci!...

— Moja pani złota, moja złocieńka poradźcie mi, co mam wziąć dla mojej Stachy. Pierwszy raz tu jestem i na książkach tych zupełnie się nie wyznaję. Tyle tego, takie grubaśne, wielkie są, i małe... że nie wiadomo co wziąć! A córka mi dziś mówi: „Mamo, dziś po próbie w teatrze muszę być u fryzjerki, potem u krawcowej, nie mam czasu. Niech mi mama zmieni książkę w czytelni! „I nawet już nie zdążyła mi wytłómaczyć, co za książkę by chciała! Tylko grzywkę przyczesała, pelerynę z wieszaka porwała i już leci, jak ten wiatr, bo ten wysoki, czarny czekał na nią przed bramą. Ciągle do niej zachodzi, aż się czasem boję, żeby się nie spotkali z tym Karolkiem, co to naprzeciwko mieszka i też dawniej Staszkę na spacer zabierał. Jeszcze będzie jakiś kłopot, bo z tym czarnym to i do kina chodzi i do dancingu i torebkę z krokodyla jej kupił... A wszystko od tego czasu, jak się do teatru dostała. Teraz to zawsze elegancka, zawsze się spieszy, zawsze ktoś na nią czeka!... Jakąż ja jej książkę wezmę? Sama nie dużo czytałam, ale pamiętam, dobre były czasy i ładne, piękne książk! To możeby Staszce „Żywoty Świętych Pańskich" wziąć? Albo jakieś legendy?...

— Olek, wiesz? — c...dy oberwaniec wywija abonamentową ka... przed twarzą drugiego wyrostka — czytałem, mówię ci, prima rzecz: trup tu, trup tam, nikt nic nie wie, śledztwo, cały bałagan, potem znowu kogoś mordują i wiesz, co się pokazuje? Zaraz... już nie pamiętam... ale, mówię ci, doskonałe! Pytasz o tytuł? „Zbrodnia w baszcie" albo nie!! Zaraz... Tamto to co innego, chociaż też radzę ci przeczytać. A o tamtych morderstwach, to było „Upiory w ciemności" — albo jeszcze jakoś inaczej...

Młoda kobieta prosi półgłosem o dzieło naukowe z zakresu pedagogiki.

— Proszę panią, mnie interesuje specjalnie dusza dziecka. Wszystkie psychologiczne rozprawki z tej dziedziny przeczytałam już prawdopodobnie. Ale może jest coś nowego? To takie interesujące. Nigdy nie przypuszczałam, że psychika dziecka może być tak bogata, tak przedziwna! Nie, ale o tem nie można mówić, to trzeba naprzód poznać bliżej przez książki, obserwacje! O! Tego nie znam jeszcze!

Na cieniutką książeczkę w czystej zupełnie, jakby nietykanej jeszcze oprawce patrzy z radością i sympatją.

— Bardzo pani dziękuję! Pani wie, czem zrobić mi największą przysługę i przyjemność! To coś zupełnie nowego! Niedawno wydane... dużo napewno skorzystam, bo znane nazwisko autora...

I przerywa, bo obok przegląda katalog mała, siedmioletnia może dziewczynka. Kobieta obserwuje bacznie i dyskretnie, jak mała z namaszczeniem i napięciem odwraca kartki grubego spisu.

Tu nie ma się już do czynienia z czyjąś narzuconą teorją, metodą naukową — tu można obserwować indywidualnie, czynić własne spostrzeżenia... Co chce czytać mała dziewczynka?

A książki wędrują. Z półek przez ręce obsługujących do rąk czytelników i z powrotem. Dla panienek przy ladzie są tylko numerem, niebiesko oprawnym grzbietem, mającym stale stać na tej, a tej półce, o jakiejś tam właśnie przegródce.

Po książki wyciągają się rozmaite ręce: i wypieszczone ręce eleganckich kobiet i sczerniałe dłonie rzemieślnika.

Wracają mniej lub więcej zniszczone, mniej lub więcej wrażeń, korzyści przynosząc czytającemu.

M Dalborówna.

Wiadomości lokalne.

LIPIEC
30
Czwartek

Dziś: Abdona i Sen.
Jutro: Ignacego Loyoli

*

Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 21.24 do 4.42

Żniwa rozpoczęte.

Kielce, 30 lipca (Zet). **W tym tygodniu na terenie powiatu kieleckiego i sąsiednich rozpoczęto żniwa.**

Brzęczą kosy i pogwar wesoły rozlega się hen daleko jak okiem sięgnąć. Szkoda tylko, że pracę rolnika przy żniwach przerywają czasem deszcze połączone nieraz z huraganem.

Żniwa na terenie powiatu miechowskiego. na glebach cięższych rozpoczną się w przyszłym tygodniu.

Przebudowanie portu wiślanego w Puławach.

Puławy, 29 lipca. **Już przed wojną posiadały Puławy swoje gospodarcze znaczenie. Miasteczko to nabrało w ostatnich czasach jeszcze bardziej na ważności, gdyż okazało się, że tamtejszy port wiślany jest dobrem miejscem przeładowczem dla wszelkiego rodzaju towarów. Z tych też powodów mają się wkrótce rozpocząć prace około powiększenia i zmodernizowania tego portu.**

Odnośne władze wypracowały już plany tej przebudowy i udoskonalenia w porozumieniu z rządem Generalnego Gubernatorstwa. **Już dzisiaj rozpoczęto budowę łodzi ciężarowych i galarów.**

Również jednak samo miasto Puławy zostało w ub. roku znacznie rozbudowane. **I tak zbudowano np. nowoczesny szpital;** w tym celu wykończono rozpoczętą surową budowlę i dostosowano ją do celów szpitalnych. **Wobec tego, że Puławy również jako centrum rolnicze zyskuje coraz to bardziej na znaczeniu, musiano w tym kierunku poczynić daleko idące posunięcia i rozwiązać szereg nastręczających się zagadnień.** Spesjalną jednak uwagę poświęcono **rozbudowie dróg,** która poczyniła w ostatnich czasach duże postępy.

Próbne winnice nad Wisłą.

Opatów, 29 lipca. **Gmina Opatów, odznaczająca się wzorowemi rolniczemi gospodarstwami, a zwłaszcza plantacjami pomidorów, prowadzonemi na wielką skalę, przedsiębrała od dłuższego czasu próby celem zaaklimatyzowania winnej latorośli, dochodząc do zadawalniających rezultatów.**

Jak się dowiadujemy, założono w majątku Wieniary kilka małych winnic. Wyhodowane tam winogrona nie dostały się jednak do handlu, gdyż hodowcy zamierzają poczynić dalsze próby z różnemi gatunkami. Oczywiście, że nie każdy gatunek nadaje się do hodowli w naszym klimacie, to też ogrodnicy muszą jeszcze przeprowadzić różne doświadczenia, zanim można będzie powiększyć ogrody i przeprowadzić hodowlę na większą skalę.

Warto też zwrócić uwagę na wzorowy majątek Wieniary, który prowadzi wielkie plantacje pomidorów, dające piękne zbiory. Na plantacjach tych hoduje się 30 różnych gatunków. Pozatem dostarcza ten majątek również w dużych ilościach różnych nasion, jak cebuli, marchwi, selerów i fasoli.

Kartoteka fotograficzna w Warszawie zmieniła lokal.

Warszawa, 29 lipca. **Od przeszłego roku istnieje przy zarządzie dystryktu warszawskiego specjalna kartoteka fotograficzna. Wobec tego, że znajdowała się ona w małych i nieodpowiednich lokalach, została obecnie po reorganizacji przeniesiona na ulicę Filtrową 5.**

Obecnie więc wszelkie zgłoszenia należy kierować pod adresem „Distriktsbildstelle bei der Abteilung Wissenschaft und Unterricht“ w Warszawie.

WYNIKI CIĄGNIENIA LOTERJI LICZBOWEJ W WARSZAWIE: 36, 59, 64, 26, 44. Następne ciągnienie 1 sierpnia w Krakowie.

(Zet) **GOSPODARZ SPŁOSZYŁ BANDYTÓW ALARMEM.** W nocy na 28 bm. dwóch uzbrojonych sprawców wtargnęło do mieszkania Wincentego Ślęzaka w Boczkowicach, gminy Radków i zażądało od żony gospodarza wydania 6.000 zł., grożąc zabiciem. Gospodarz Ślęzak, nocujący w stodole, usłyszał podejrzany hałas w mieszkaniu i zorjentowawszy się, że w mieszkaniu są bandyci, wybiegł na ulicę i wszczął alarm, budząc najbliższych sąsiadów. Bandyci spłoszeni w ten sposób pośpiesznie opuścili mieszkanie, nic nie rabując.

(Zet) **ŚMIERĆ W MAJĄTKU.** W czasie malowania słupów elektrycznych w majątku Stogniowice, gminy Kowala (powiat Miechów) spadł z drabiny wysokości 7 m robotnik sezonowy, 18-letni Stanisław Kwapień z Górki Stogniowskiej i poniósł śmierć na miejscu.

(Zet) **SZKODA MŁODEGO ŻYCIA.** Na stacji w Skarżysku-Kamiennej rzuciła się pod pociąg osobowy w celu samobójczym 19-letnia Krystyna L., urodzona w Końskich, a zamieszkała w Skarżysku przy ul. Głównej 53. Denatka została uderzona stopniem wagonu w głowę, odnosząc bardzo poważne obrażenia. Narazie odwieziono ją do Ośrodka Zdrowia w Skarżysku.

(Zet) **KRWAWA BÓJKA NA WESELU.** W Dzierżgowie, gminy Radków (powiat Jędrzejów) odbywało się wesele Franciszka Łazarka, na które — jak zwykle — przyszło sporo gości proszonych i nieproszonych. Pod wieczór bracia Kocele Marjan i Stanisław wszczęli awanturę, która rychło przemieniła się w krwawą bójkę. Kilka osób zostało mocno poturbowanych, przyczem Stefan Głodykowski został skaleczony nożem w plecy, a Ignacy Bujak — w brzuch. Jak zdołano ustalić, rany te zadali nożem bracia Kocele, którzy też w niedługim czasie staną przed sądem okręgowym w Kielcach.

Nowe rozporządzenie w sprawie ruchu ciężarowego aut.

Jak donoszą, został ruch towarowy autami prowadzony przez granice Generalnego Gubernatorstwa do Rzeszy Niemieckiej, protektoratu Czech i Moraw ustalony na podstawie nowych zasad. Przepisy te obowiązują od dnia 15 lipca br. Zostały one ustalone w porozumieniu między ministerstwem komunikacji Rzeszy, rządem Generalnego Gubernatorstwa i rządem protektoratu Czech i Moraw. Nowe te przepisy ukazały się już w trzech krajach objętych niemi. Dla Generalnego Gubernatorstwa obowiązuje rozporządzenie wydane dnia 14 lipca br.

Przepisy regulujące ruch towarowy przewidują wyłączenie niesolidnych lub niezdolnych do odpowiedniego funkcjonowania przedsiębiorstw. Pozatem muszą kierowcy samochodów, względnie przedsiębiorcy po uskutecznieniu przewozu w miejscu przeznaczenia meldować się u kierownika ruchu towarowego (Fahrbereitschaftsleiter). Ten sam obowiązek ciąży na przedsiębiorcach względnie kierowcach samochodów z Rzeszy, oraz protektoratu Czech i Moraw, gdy przewożą towary do Generalnego Gubernatorstwa. W ten sposób istnieje pewność, że samochody transportowe zostaną odpowiednio i celowo wykorzystane. Miejscami, w których należy się meldować, są w Gen. Gubernatorstwie wszystkie urzędy powiatowe albo też magistraty (zarządy miejskie). Wprowadzono równocześnie specjalne książeczki meldunkowe dla kontroli jazdy. Również ceny za przewóz towarów zostały urzędowo ustalone. W ruchu towarowym między Gen. Gubernatorstwem a Rzeszą (bez protektoratu Czech i Moraw, przepisy obowiązujące w Rzeszy: taryfy wyjątkowe dla ruchu z Gen. Gubernatorstwem t. zw. taryfa wschodnia.

Obliczenie transportu towarów następuje przez specjalne urzędy płatnicze. Dla samochodów z numerem t. zw. wschodnim następują obliczenia przez urząd „Strassenverkehr G. m. b. H.“. Dla osób działających wbrew tym przepisom przewidziane są kary. Wspomniane przepisy nie odnoszą się do ruchu towarowego z terenami wschodniemi, t. j. obsadzonemi ziemiami sowieckiemi.

24,000.000 złotych na meljorację

Kraków, 29 lipca. **Teren Galicji ze względu na różnorodność ziem, wymaga przeprowadzenia prac meljoracyjnych i wodnych. W tym celu stworzone zostały inspekcje gospodarstwa wodnego, których zakres działania pokrywa się z ustanowionemi naturalnemi granicami, jakie stanowią powierzchnie wodne i biegi poszczególnych rzek.**

O dużej ważności tych prac meljoracyjnych stanowi fakt przeznaczenia przez Rząd Gen. Gubernatorstwa sumy 24 miljonów złotych na rok 1942. Obrazem poczynionych prac są cyfry: ilość dni roboczych wzrosła z 128.375 w marcu na 446.000 w lipcu br.; ulepszone tereny użytkowe, których obszar wynosił w marcu 721 ha, wzrosły na 3.300 ha. Wydatki związane z temi pracami wzrosły z 727.000 na 2.5 milj. zł. Z przeprowadzonych prac przypada większa część na meljorację, regulację, nawodnienie, prace ochronne przed wylewami rzek, ubezpieczenia lodowe itd. oraz budowę zapór. Projekty na budowę dwóch zapór są już przygotowane.

Dzięki tej doniosłej akcji gospodarka rolna na obszarze Okręgu Galicja znacznie zyska na intensywności, co wpłynie dodatnio na samowystarczalność tego obszaru.

Wyspa w „morzu niebieskiem“.

Beztroską atmosferę posiada przepojona słońcem wyspa Capri. Śnieżno-białe domy o płaskich dachach odcinają się na tle słonecznych skał i szafirowego morza. Smukłe sylwetki palm strzelają wysoko w niebo. **Domy, mury i parkany obrośnięte są różami, kaktusami i kaprifolium,** a na kamieniach wygrzewają się w słońcu leniwe wielkie jaszczurki. Morze wokół wyspy jest nieprawdopodobnie niebieskie i tak czyste, że widać na dnie najmniejszy kamyczek, chociaż głębia jego sięga kilku metrów.

Ludność wyspy słynie z wesołości — wpływa na to wprost idealny klimat; zima jest łagodna i słoneczna, a w lecie chłodzący wiatr od morza chroni przed upałem. **Cała wyspa posiada tylko jedną drogę automobilową, która prowadzi na Anacapri.**

Miasteczka posiadają tak wąskie uliczki, że w wielu miejscach rozłożywszy ręce, można dotknąć domów, stojących naprzeciw siebie. Rano budzi nas tutaj charakterystyczny tupot osiołków, które przywożą w koszach zarzuconych na grzbiet żywność do miasta. Od tej chwili rozpoczyna się ruch w mieście — ze śpiewem i śmiechem otwierają się nieliczne sklepy.

Cały dzień ze wszystkich stron wyspy rozlega się śpiew i muzyka i tak trwa aż do późnej nocy. Większa część mieszkańców gromadzi się wieczorem na Piazetta, przyglądając się Wezuwjuszowi i zachodowi słońca nad zatoką Neapolu.

Co wieczór całe tłumy mieszkańców wylegają, aby patrzeć na bajecznie piękny, chociaż tak bardzo znany widok. Ze stromych urwisk skalnych patrzymy na morze błękitne jak niebo, lub znów zielone jak szmaragd. Ktoś zaśpiewa „Santa Lucia“ albo serenadę, a ciepły wiatr niesie pieśń wraz z odurzającym zapachem kwiatów. A wysoko w górze płynie wielki blady księżyc w otoczeniu mrugających gwiazd— i tak stale od tysięcy lat.

„Capri, ty wyspo kochanków“ — nuci u nas śpiewak podwórzowy tkliwym głosem, a sentymentalne panny rzucają mu po kilka groszy, marząc o wiośnie i miłości na Capri. Ale gdyby ów śpiewak widział cuda Capri, przestałby śpiewać i tylko w milczeniu podziwiałby piękno wyspy. Strome skały sterczą ku niebu, a na ich zboczach, jak jaskółcze gniazda, przylepiono białe domki. **Pełno tutaj ogrodów o różnorodnych kwiatach i odurzającej woni.** Całe powietrze przesycone jest jakgdyby zapachem miodu. Na samotnem wzgórzu stoją **ruiny starych pałaców,** w których przed 2 tysiącami lat mieszkał cesarz rzymski Tyberjusz. Spędził on tutaj 11 lat. Ruiny te do dziś dnia otoczone są legendami, o których ludność miejscowa opowiada z prawdziwą przyjemnością i niewyczerpaną fantazją. Każdy, kto jeden raz w życiu przyjeżdża na Capri, pragnie całą siłą tam jeszcze powrócić.

Trudno się dziwić, że są ludzie, którzy przyjadą na kilka dni, a później pozostają całe lata — **Capri bowiem nietylko jest najpiękniejszym zakątkiem na ziemi, ale ma również i dziwną siłę przyciągania.**

miecz.

Jasnowłosa Huryska.

Kraków, w **Niedawno włoska Agencja Wschodnia (Azione Colonalle) zdarła maskę jednej z agentek wywiadu angielskiego, a jest nią Rosita Forbes — zwana przez jej orjentalnych wielbicieli „Jasnowłosą Huryską“, która pod niewinną pokrywką korespondentki Daily Express uprawiała szpiegostwo.**

Rosita Forbes, córka podoficera jednego z brytyjskich pułków na Wschodzie, spędziła swą młodość w Egipcie, Palestynie, Iraku i Indjach. Przebywając razem z ojcem w rozmaitych garnizonach — wykorzystywała czas wolny na opisy życia wschodniego, publikując je w dziennikach angielskich w Londynie.

Właściwą swą karjerę rozpoczęła w Bagdadzie, gdzie przedstawiona jednemu z wyższych oficerów, po wiele mówiącej rozmowie, opuszcza z nim Bagdad i prze Ka.. jedzie do Anglji. — Po przeszkoleniu w „Intelligence Service“ wraca jako korespondentka „Daily Express‘u“ na Wschód.

Otoczona czeredą famulusów angielskich i arabskich przemierza półwysep Arabski, Irak, Iran i Afganistan. Częstokroć nie braknie jej odwagi do zapuszczania się samej w krainy zamieszkałe przez plemiona arabskie, bynajmniej wcale nie przychylne Anglikom. W krótkim czasie „Jasnowłosa Huryska“ jest znana w świecie arabskim.

Do swych triumfów, odnoszonych na polu zdobywania serc płci brzydkiej może wliczyć do grona podbitych i także głowy koronowane. I tak młody król Ghazi I. z Iraku, który dziwnym zbiegiem okoliczności zginął w katastrofie automobilowej w kwietniu 1939 r., a której przyczyny do dziś dnia jeszcze nie wytłumaczono — drugim zkolei pretedentem do rączki pięknej huryski był obecny władca Afganistanu.

Dalej trafiła strzałą Amora młodziutkiego następcę tronu z Jemenu, ale stary papa, potężny Ibn Saud załatwił się krótko, kazał pannę odstawić do granicy — z wiele mówiącem ostrzeżeniem o nieprzekraczaniu granicy drugim razem.

Ostatniemi czasy wysłano ją znowu do Egiptu. Tamże podjęła się ciężkiego zadania, mianowicie zjednania świata arabskiego dla planów agielskich — w tym celu odbywała nawet niebezpieczne wycieczki z wojskami angielskiemi do Cyrenajki. Jednakże ciosy, które spadały raz poraz na Anglików z rąk osi, szybko przekonały Jasnowłosą Huryskę, iż narazie najbezpieczniej będzie nie wychylać nosa z Kairu.

W. P.

Na wschodzie odnalazł matkę

(k.) Pewien żołnierz niemiecki, biorący udział w walkach na froncie wschodnim, przeżył niedawno wielką radość, bo odnalazł swą matkę. Przed 23 laty, a mianowicie w 1918 roku opuszczając tereny zajęte przez bolszewików widział po raz ostatni swą matkę, przebywającą podówczas w okolicy Połtawy. Następnie przeniósł się on do Niemiec, a obecnie, po upływie tak długiego okresu czasu odnalazł swą matkę, którą uważał już za zmarłą.

Nowości wydawnicze.

Dwie ciekawe broszury o bolszewiźmie.

(k) **„Polskie Wydawnictwo“ w Warszawie wydało ostatnio interesującą broszurę pt. „Niemurowane więzienie“.**

Autor **Walerja Wąsowicz,** jak wynika z treści broszury, sam miał możność przyglądnięcia się bolszewickiemu „rajowi“ i zapoznać się bliżej z tą pseudo-kulturą, pseudo-wolnością i pseudodobrobytem. Na treść broszury składają się interesujące szczegóły tyczące się bolszewickiej zakłamanej propagandy, ich wojska i systemu niszczenia wszystkiego, co przypominałoby dawne czasy. **Tak więc znajdujemy opisy, jak to bolszewizm niszczył na równi rolnika i kupca, Kościół i węzły rodzinne.** Broszura kończy się opisem pełnych grozy dni, które przeżyła ludność terenów zajętych przez bolszewików, zanim została oswobodzona przez zwycięskie wojska niemieckie.

*

W ostatnich dniach ukazała się na półkach księgarskich broszura **Stanisława Dąbrowskiego** pt. **„W szponach czerwonych władców“**, także wydana przez „Polskie Wydawnictwo“ w Warszawie, na którą już uprzednio zwracaliśmy uwagę. Na treść jej składają się nieprawdopodobne wprost, a jednak prawdziwe, mrożące krew w żyłach, **przeżycia młodej Polki,** która próbowała się wydostać z „raju“ bolszewickiego i przejść na stronę niemiecką. **Wymieniona powyżej książeczka jest jakby pamiętniczkiem, w którym młoda dziewczyna opisuje metody postępowania bolszewików i ich bezwzględność.**

Wkońcu dowiadujemy się, jaki los spotkał jej towarzyszy niedoli i jak ona sama w cudowny niemal sposób została ocaloną.





Wydawnictwo: „Nowy Czas“ Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11. — Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1, tel. 50.